

# Stanisław Kamiński

---

## O prawdach koniecznych

---

*Studia Philosophiae Christianae* 4/1, 47-72

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KAMIŃSKI

### O PRAWDACH KONIECZNYCH

1. Wstępne wyjaśnienia terminologiczne. 2. Bliskoznaczne terminy w stosunku do nazwy prawda konieczna. 3. Dzieje problemu prawdy koniecznej. 4. Potrzeba harmonijnie wielostronnego traktowania problemu prawd koniecznych. 5. Przeszkody utrudniające właściwe podejście do rozwiązania problemu prawd koniecznych. 6. Zarys drogi rozwiązania problemu istnienia prawd koniecznych.

1. Gdy mówi się o prawdach koniecznych, to chodzi o twierdzenia prawdziwe koniecznie, a więc takie zdania logiczne, których zaprzeczenie implikowałoby sprzeczność. Eksplikując zaś pojęcie prawdy powiemy, iż będą to te zdania, których treść nie może nie być identyczna intencjonalnie z ich przedmiotem. Natomiast zagadnienie prawd koniecznych dałoby się zamknąć w pytaniu czy i jakie prawdy posiadają charakter koniecznościowy. Mamy przy tym na uwadze nie tylko to, czy mogą istnieć twierdzenia z konieczności prawdziwe, lecz także to, czy faktycznie da się ustalić niezawodnie (nieobalalnie), iż jakaś konkretnie wskazana teza jest koniecznie prawdziwa<sup>1</sup>. Zanim jednak przystąpi się do referowania poglądów w tej sprawie oraz zaproponowania i obrony pewnego stanowiska trzeba podać kilka wstępnych wyjaśnień, dotyczących zarówno używanych tu terminów jak i genezy zasygnalizowanej problematyki.

<sup>1</sup> Nie ulega wątpliwości, że gdy zestawi się jakiegokolwiek dwa zdania między sobą sprzeczne, to koniecznie jedno z nich jest prawdziwe. Nie wiadomo jednak które i dlatego szuka się metody niepodważalnego ustalenia koniecznej prawdziwości zdania.

Terminologiczna strona zarysowanego zagadnienia należy do semiotyki języka potocznego. Wiadomo zaś, że trudno uprawiać precyzyjnie semiotykę tego języka. Jawi się kompromisowe wyjście z sytuacji. Przy zachowaniu pewnych ostrożności można sformułować komunikatywnie zasadnicze intuicje, które wiążą się z występującym w tytule problemem. Z takim ograniczeniem przeto przystąpimy do wyjaśnienia pojęć.

Nie wprowadzając rozróżnienia prawdy w zależności od stopnia języka wyrazimy się wystarczająco dokładnie dla naszych celów, gdy określimy zdanie prawdziwe jako takie, w którym twierdzi się, iż rzeczy mają się tak a tak i tak a tak właśnie jest. Prawda stanowi więc właściwość poznania sformułowanego w zdaniu logicznym, ale właściwość relatywną. Przysługuje ona bowiem poznaniu w odniesieniu do jego dobrze zdeterminowanego przedmiotu. Prawdziwość poznania ma przeto miejsce wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi intencjonalna identyczność poznania i jego właściwego przedmiotu. Stąd możliwe są rozmaite odmiany prawdziwości, w zależności od typu poznania (ze względu na jego genezę i sposób uprawomocnienia) oraz od rodzaju przedmiotów tego poznania.<sup>2</sup>

Mając na uwadze to ostatnie odróżnia się np. pojęcie prawdy dla zdań o faktach (czy to o indywiduach czy to o ich abstrakcyjnych własnościach) oraz dla zdań o przedmiotach idealnych (nie danych, ale ukonstytuowanych lub skonstruowanych przez umysł poznającego). Różnorodność tych przedmiotów wiąże się z różnymi charakterami poznania. Może ono być oparte bezpośrednio lub pośrednio o powtarzalną obserwację albo o intelektualną oczywistość. Może też posiadać różne rodzaje i stopnie uzasadnienia: przez odwołanie się do doświadczenia, do walorów specjalnej władzy poznawczej (np. intuicji), do osobliwego prze-

---

<sup>2</sup> Por. P. Wilpert, *Das Problem der Wahrheitssicherung bei Thomas von Aquin*, Münster 1931; A. Schaff, *Z zagadnień marksistowskiej teorii prawdy*, Warszawa 1951 oraz T. Czeżowski, *Uwagi o klasycznej definicji prawdy*, w: *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, 68—74.

życia poznawczego (np. oczywistości), do reguł używania wyrażeń języka (formalnej struktury wyrażeń, znaczeń wyrażeń) itp.

2. Ze względu na wspomniane rozróżnienia i rozmaite próby na nich opartych rozwiązań co do egzystencji prawdy koniecznej pojęcie tej ostatniej łączy się z pojęciami: oczywistości, pewności, prawdy logicznej (formalnej), prawdy apodyktycznej, prawdy niezawodnej, prawdy nieobalalnej (niepodważalnej, niezbitej), prawdy niepowątpiewalnej, zdania analitycznego, zdania apriorycznego, zdania syntetycznego a priori itp. Ustalenie sensu tych wszystkich terminów oraz zachodzących między nimi relacji stanowi osobne zagadnienie, którym tutaj nie będziemy się zajmować. Trzeba jedna od razu poczynić przynajmniej niektóre wyjaśniające ich determinacje, nieodzowne dla zrozumiałości toku dalszych rozważań.

Konieczność wiąże się przede wszystkim z bytem oraz — chyba analogicznie — z poznaniem lub jego znakiem<sup>3</sup>. Konieczność jako aspekt bytu stanowi to, czego negacja prowadzi do zaprzeczenia bytu w danym aspekcie<sup>4</sup>. Bardziej przystępnie, ale zarazem narażając się na trudności, jakie pociąga za sobą użycie pojęć modalnych, dałoby się powiedzieć, że konieczne jest to, co nie może nie być lub być inaczej<sup>5</sup>. Ostatnie określenie sugeruje oddzielnie konieczności w porządku istnienia (zaistnienia) od konieczności w porządku istoty (treści, bycia takim). Następne ważne rozróżnienie jakie zwykle się tu podaje to: konieczność absolutna (per se, bezwarunkowa), jeśli coś koniecznie istnieje lub koniecznie jest takie, bez uzależnienia od czegoś innego oraz konieczność relatywna (per aliquid, względna), gdy zachodzi dla jednego z uwagi na odniesienie do czegoś innego. Absolutna konieczność

<sup>3</sup> Niektórzy uważają, że konieczność przysługuje jedynie poznaniu (zdaniom), a zwrot „byt konieczny”, jest co najmniej nieszczęśliwy.

<sup>4</sup> Arystoteles, AnPost. I, 4 i Met. V, 5 oraz Tomasz z Akwinu, In V Met., lect. 6. Por. M. A. Krąpiec, *Metafizyka*, Poznań 1966, 301nn i 335.

<sup>5</sup> Tomasz z Akwinu, In I An. Post., lect. 42; In V Met., lect. 8; S. Th. I, 41, 2, ad 5 i I—II, 94, 4 oraz De Verit. 23, 4.

istnienia może przysługiwać jednemu bytowi — Absolutowi<sup>6</sup>. Natomiast absolutna konieczność istotowa zachodzi jako relacja między pryncypiami konstytutywnymi bytu w aspekcie jego istoty (o ile się dopełniają albo przeciwstawiają). Konieczność relatywna istnieniowa ma miejsce w przypadku tzw. przyczyn zewnętrznych (sprawczej i celowej)<sup>7</sup>, a konieczność relatywna, istotowa przysługuje działaniom lub relacjom ze względu na naturę działającego lub naturę członów relacji. Tu możliwe są zresztą różne stopnie konieczności zależnie od tego, czy chodzi o naturę ontyczną, fizyczną lub moralną.

Konieczność poznania to jego właściwość typu modalnego — tzw. apodyktyczność. Przysługuje ona poznaniu ze względu na jego asertywność, a mianowicie, gdy tak mocno się je przyjmuje, że nie da się go zaprzeczyć bez popadnięcia w sprzeczność<sup>8</sup>. I stąd używa się tu zamienienie określeń: poznanie apodyktyczne, niezawodne, nieobalalne, niepodważalne, pewne, niepowątpiewalne itp. Oczywiście, bierze się pod uwagę niezawodną asercję treści poznawczej ze względu na jej tożsamość intencjonalną z właściwym jej przedmiotem, a więc konieczne uznanie prawdy<sup>9</sup>. Taka jest bowiem natura wszelkiego poznania, że jest ono aktem umysłu skierowanym na przedmiot i do niego się przyporządkowującym. Nie chcę przez to przesądzać jeszcze ani charakteru przedmiotu poznania ani genezy tego ostatniego. Atoli w związku z powyższym należy pamiętać, iż posługujemy się słowem pewność

---

<sup>6</sup> Por. C. G. I, 42: *Impossibile esse plura quorum utrumque sit necesse esse.*

<sup>7</sup> W analogicznym sensie mówi się o warunku lub środku koniecznym (niezbędnym) zaistnienia czegoś albo koniecznym (przymusowym) stanie.

<sup>8</sup> Pomijam tu dyskusyjną sprawę charakteru asercji w jej odniesieniu do prawdy: czy asercja prawdziwości zdania, to po prostu asercja tego zdania (jak sądzi np. Ayer), czy też asercja prawdziwości zdania jest już zdaniem o zdaniu (tak uważa np. Strawson). Por. G. Ezorsky, *Truth in Context, Journal of Philosophy* 60 (1963) 113—135.

<sup>9</sup> *Necesarium significat quaendam modum veritatis* — S. Th. I, 10, 3, ad 3.

nie na oznaczenie samego psychicznego stanu spokoju asertywnego wywołanego czymkolwiek, ale dla wskazania stanu umysłu zeterminowanego przez swój przedmiot, niewątpliwości dostatecznie mocno ugruntowanej co do prawdziwości wiedzy o tym przedmiocie. Pewność więc to zrefleksowany stan umysłu uznającego prawdę bez obawy zbłądzenia<sup>10</sup>. Jedyne w tym sensie da się używać zakresowo zamiennie nazw: prawda pewna, prawda niewątpliwa, prawda nieobalalna i prawda konieczna.

Także poznawcza konieczność może być absolutna, gdy przysługuje wiedzy bez względu na jakiegokolwiek inne poznanie oraz relatywna, jeśli zachodzi jedynie z uwagi na inną asercję treści poznawczej. W pierwszym przypadku będzie to konieczna prawda jako wynik jednofazowej (nie poprzedzonej nawet hipotetyczną asercją) operacji poznawczej, jak np. na skutek aktu bezpośredniej oczywistości. W drugim natomiast — jako rezultat niewątpliwej asercji dokonanej w oparciu o inną asercję (choćby hipotetyczną), jak np. w wyniku przeprowadzanego wnioskowania.

Przedstawione rozróżnienie nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia teoretycznego, ale praktycznie trudno byłoby je czasem przeprowadzić, gdyż nie zawsze wiadomo dokładnie, czy dany akt poznawczy kończy się asercją (np. tzw. separacja), albo czy dana czynność wiedzytwórcza zawiera asercję pośrednią (np. intuicja rozumiana jako skrótowo wykonane dyskursywne ujęcie poznawcze). W zasadzie nie przeszkadza to jednak dać rozstrzygającą odpowiedź, czy istnieją takie twierdzenia, których prawdziwość da się ustalić niepowątpiewalnie. Problem nie dotyczy bowiem w zasadzie prawdy względnie koniecznej. Logiczna relacja wynikania np. pozwala uznać, że jakieś zdanie jest koniecznie prawdziwe, jeśli inne zdanie jest prawdziwe<sup>11</sup>. Już teraz

---

<sup>10</sup> Por. np. R. Firth, *The Anatomy of Certainty*, *Philos. Rev.* 76 (1967) 3—27 oraz M. A. Slote, *Empirical Certainty and the Theory of Important Criteria*, *Inquiry* 10 (1967) 21—37.

<sup>11</sup> Niekiedy mówi się o logicznej konieczności jako o konieczności konkluzji ze względu na przesłanki, z których wynika, stąd często używany zwrot: koniecznie wynika.

wolno również zauważyć, że zachodzenie takiej konieczności nie bywa kwestionowane. Prawda zaś absolutnie konieczna, jaką poddaje się badaniu co do jej nieobalalności, sformułowana jest zawsze w zdaniu logicznym (a więc zawierającym asercję) oraz z założenia jako nie odwołująca się do innej asercji (a więc bez asercji pośredniej).

Z tego, co wyżej wyłuszczone łatwo zauważyć, że pojęcie prawdy absolutnie koniecznej wiąże się z pojęciem oczywistości. Zrozumiałe, że nie oczywistości czysto psychologicznej, ale tej, która ufundowana jest ostatecznie w jakim stanie przedmiotowym pozostającym w określonym stosunku do poznającego podmiotu. Można nawet powiedzieć, iż pewność występuje jedynie w sądach oczywistych a poznanie oczywiste nie jest niczym innym jak uświadomieniem sobie absolutnej konieczności prawdziwości sądu. A więc po prostu — oczywistość jest przyczyną pewności. Nie znaczy to jednak, aby przez dostrzeżenie tej koligacji sama sprawa istnienia prawd koniecznych stała się jaśniejsza. Nie. Egzystencja prawd oczywistych jest nie mniej problematyczna niż prawd koniecznych. Zaryzykowałbym nawet tezę, że w rozważaniach dotyczących tematu tego artykułu trudniej jest operować komunikatywnie koncepcją oczywistości aniżeli pojęciem konieczności<sup>12</sup>.

Położenie akcentu w pojęciu prawdy koniecznej na jej źródła, lub sposób uzasadnienia, sprawiło nadto powiązanie jej z pojęciem prawdziwości apriorycznej czyli niezależnej od doświadczenia zmysłowego, z pojęciem prawdziwości formalnej (opartej o formy logiczne) i z pojęciem zdania analitycznego, gdy uzależnia się konieczność prawdy jedynie od reguł języka, w którym tę prawdę się wyraża (budowy i sensu wyrażań oraz tzw. momentów

---

<sup>12</sup> Por. np. N. Rescher, *A Theory of Evidence*, *Philos. of Sc.* 25 (1958) 83—94; D. Rynin, *Evidence*, *Synthese* 12 (1960) 6—24; C. A. Campbell, *Self Evidence*, *Philos. Quarterly* 10 (1960) 138—155; C. Arata, *Evidenza e metafisica*, *Riv. Filos. Neo—Scolast.* 52 (1960) 168—205; Ch. Perelman, *O oczywistości w metafizyce*, w: *Szkice Filozoficzne R. Ingardenowi w darze*, Warszawa 1964, 159—171.

wewnątrzsystemowych). We wszystkich tych przypadkach o prawdzie rozstrzyga się tylko w drodze roztrząsań rozumowych. Zdania a priori są prawdziwe koniecznie, bo asercja ich treści dokonuje się bez jakiegokolwiek odwołania się do sądów spostrzeżeńiowych, stąd żadne doświadczenie nie jest w stanie ich obalić. Prawdziwość formalna zaś dlatego jest konieczna, gdyż polega na zgodności sądu nie z rzeczywistością, do której docieramy drogą bezpośredniego doświadczenia, (jak to ma miejsce w wypadku prawdy materialnej) ale z przedmiotami, które zostały arbitralnie ukonstytuowane przez wcześniej przyjęte sądy. Zwykle chodzi tu o założenia teorii. Stąd też prawdziwość formalna zowie się wewnątrzsystemową. Nieodwołalnie przysługuje bowiem twierdzeniom teorii, tylko z uwagi na aksjomatycznie uznane w niej założenia (definicje przez postulaty przedmiotów należących do dziedziny, której teoria dotyczy). A wreszcie zdanie analityczne jest konieczną prawdą dlatego, że o jego wartości logicznej rozstrzyga się jedynie w oparciu o znaczenie użytych w nim wyrażen i elementy czysto strukturalne.

Przedstawiono wyżej szkicowo rozmaite aspekty koncepcji prawdy koniecznej oraz sens powiązanych z nimi zwrotów językowych, którymi często posługują się myśliciele w proponowanych rozwiązaniach problemu egzystencji zdań z konieczności prawdziwych. Pozwala to już nieco dokładniej rozumieć zasadnicze zagadnienie i bardziej precyzyjnie je sformułować. Chodzi mianowicie o to głównie, czy da się dla konkretnych zdań w sposób intersubiektywnie kontrolowany ustalić z absolutną koniecznością poznawczą, czy są one prawdziwe materialnie. Na tym jednak nie kończą się trudności terminologiczne. Ujawniona już chwiejność pojęć użytych do przedstawienia problemu okazuje się jeszcze większa, skoro zacznie się je precyzować w drodze porównania ich funkcji w rozmaitych kierunkach epistemologiczno-metodologicznych. Szczególnie odnosi się to do prawdy materialnej. Ale najlepiej można to zobaczyć śledząc dzieje stawiania i rozwiązywania problemu prawdy koniecznej.

3. Geneza tego rodzaju dociekań tkwi w przyjmowanej koncepcji wiedzy. Od czasów starożytnych aż do pojawienia się teorii



poznania u A. Comte'a postulowano dość powszechnie, aby nauką we właściwym sensie nazywać jedynie ogólną wiedzę rzeczową, której pewność jest apodyktyczna. A potem również nie zaniechano tej myśli zwłaszcza wśród teoretyków filozofii klasycznej. Takie postawienie sprawy wymagało odpowiedzi na pytanie, jak możliwe są prawdy konieczne.

Platon zagwarantował apodyktyczność prawdziwości poznania przez przyjęcie z jednej strony obiektywności świata idei (ich niezmiennego układu) oraz z drugiej — intuitywno-apriorycznej wiedzy o tych relacjach między ideami. Podobnie postąpił Arystoteles. Atoli zamiast układu istniejących osobno idei, przyjął związki między formami konkretnej rzeczywistości. Ogólne poznanie koniecznościowe ujawnia tzw. przyczyny stanów rzeczy. Dochodzi się zaś doń dzięki specjalnej władzy intelektualnej na sposób jakby odczytywania w doświadczalnie danym przedmiocie koniecznych twierdzeń naczelnych<sup>13</sup>. Po tej linii poszedł Tomasz z Akwinu. Szczegółowo analizowane przez niego tzw. modi dicendi per se (sposoby orzekania przyczynowego) były podstawą prawd koniecznych, bo opierały je o niezmiennie i powszechne relacje ontyczne. Miało to miejsce wówczas gdy orzekało się: o substancji — jej przyczynę formalną lub część tej ostatniej, o przypadłości — jej przyczynę materialną czyli podmiot przypadłości, o czymkolwiek — właściwy mu sposób istnienia lub to, co sprawiła jego przyczyna sprawcza, celowa lub wzorcza<sup>14</sup>.

W końcu średniowiecza, a zwłaszcza później w czasach nowożytnych umieszczono ostateczną rację konieczności prawd przede wszystkim w dziedzinie samego sposobu poznania. Dla Kartezjusza źródłem nieobalalnie prawdziwych sądów było subiektywne przeżycie jasności i wyraźności w chwili ich wydawania (intuitio evidens). Aczkolwiek moment ten charakteryzowany bywa całkiem psychologicznie, to jednak koncepcja oczywistości była tu ufundowana na bezpośredniej intuicji tzw. natur prostych, która

<sup>13</sup> Por. An. Post. I, 18; II, 4 i 19; Eth. Nic. VI, 3 oraz Met. V, 5.

<sup>14</sup> Por. In I An. Post., lect. 10; In II De Anima, lect. 14 oraz In V Met., lect. 6 i 19. Zob. także S. Kamiński i M. A. Krąpiec, Z teorii i metodologii metafizyki, Lublin 1962, 214—217.

o ile jest jasna i wyraźna nie zawiera nigdy fałszu. Dlatego poznanie z konieczności prawdziwe winno być przygotowane przez uporządkowanie i rozłożenie (na natury proste) tego, na co należy zwrócić spojrzenie umysłu, aby odkryć niepodlegającą wątpliwości prawdę<sup>15</sup>.

Celem skuteczniejszego zapewnienia prawdom niepodważalności wprowadził Leibenz rozróżnienie *vérités de raison* i *vérités de fait*. Tylko pierwszym przyznał nieobalalność, bo pochodząc jedynie z rozumu są prawdziwe w każdym możliwym świecie. Drugie natomiast dotyczą realnego świata, ale pochodząc z doświadczenia są przypadkowe. Można co najwyżej założyć pewność (fizyczną lub moralną) tych prawd, jeśli stale sprawdzają się w doświadczeniu a nie ich konieczność (pewność metafizyczną). Prawdy rozumowe są albo pierwotne (twierdzenia tożsamościowe, a więc pochodzące z jakichś konwencji językowych) albo pochodne, gdy dadzą się zredukować do tożsamościowych<sup>16</sup>. Locke jeszcze wyraźniej zaakcentował semiotyczne podejście przy determinacji prawd koniecznych. Uznając ich istnienie potraktował je jako twierdzenia czysto werbalne; zdania błahe, które naszej wiedzy rzeczowej w niczym nie powiększają, bo dotyczą tylko znaczenia słów i wyłącznie o tym informują<sup>17</sup>. Hume ograniczył w sposób wielce wpływowy oczywistość apodyktyczną jako źródło koniecznych prawd jedynie do sądów o stosunkach między ideami, a odmówił konieczności zdaniom o faktach. Twierdzenia pierwszego rodzaju można odkryć samą działalnością myśli, niezależnie od jakichkolwiek przedmiotów istniejących w wszechświecie. Zdanie o faktach choć nieraz nawet bardzo pewnie poznanych nie wyklucza przez to zdarzenia wprost przeciwnego, bo zdarzenie to nie zawiera w sobie sprzeczności o ile ma być zdarzeniem<sup>18</sup>.

---

<sup>15</sup> Por. Reg. ad dir... V oraz Discours de la méthode, II, 7—10 i IV, 3. Według Kartezjusza w akcie intuicji musi zachodzić koincydencja idei i rzeczywistości.

<sup>16</sup> Por. Nouveaux Essais... IV, r. 2, §1.

<sup>17</sup> Por. An Essay conc. IV, 8 i 21.

<sup>18</sup> Por. An Enquiry conc... IV, 1.

Kant na innej drodze usiłował zaradzić trudnościom z przyjęciem istnienia koniecznych prawd rzeczowych. Nie poszedł za Leibnizem i Hume'iem co do jednego naczelnego dychotomicznego podziału zdań. Odróżnił natomiast najpierw ze względu na logiczną strukturę sądy analityczne (takie, w których treść pojęciowa orzecznika zawiera się w treści podmiotu) i syntetyczne (te, których treść orzecznika wnosi coś nowego w stosunku do treści podmiotu). Nadto, mając na uwadze genezę sądów i sposób ich uprawomocnienia, oddzielił zdania a priori (których prawdziwość płynie z czystego intelektu i czystego rozumu, a rozstrzyga się o niej niezależnie od danych doświadczenia) oraz zdania a posteriori (wywodzą się z doświadczenia, a o ich prawdziwości decyduje konfrontacja ich konsekwencji z danymi doświadczenia). Wiadomo, że wszystkie zdania aposterioryczne są syntetyczne, a każde zdanie analityczne jest a priori. Nie ma przeto zdań analitycznych, które byłyby a posteriori prawdziwe, ale mogą być zdania syntetyczne a priori. Powstają one dzięki intuicji (czystej wyobraźni naocznej) i analizie pojęć. Ostateczne źródło ich konieczności nie tkwi ani w charakterze przedmiotów, ani nawet w osobliwości aktu poznawczego, ale w samym rozumie. Pochodzi mianowicie z form umysłu, jako projekcji czystej jaźni na zjawisko. Stąd sądy syntetyczne a priori są powszechne i konieczne, choć przyjęte przed doświadczalnym sprawdzeniem, dają poznanie rzeczowe i nowe<sup>19</sup>.

Przedstawione podziały zdań ogólnych oraz przyznanie koniecznościowego charakteru prawdy jedynie niektórym z nich mają głównie psychologiczne źródła. Wywodzą się z wątpliwości dotyczących wartości poznawczej rozumu i intelektu w odniesieniu do pewnych przedmiotów. Są też wynikiem dążenia do ograniczenia zasięgu wiedzy, ale w zamian za to do zagwarantowania jej dobrze określonego waloru. Tylko poznanie a priori,

---

<sup>19</sup> Por. Prolegomena... §§ 2—5, oraz *Gesammelte Schriften*, IV, Berlin 1911, 274. Pojęcie prawdy koniecznej w tradycyjnej epistemologii (Leibniz, Kant, Locke, Hume) usiłuje przedstawić szczegółowo A. Pap w I części swego studium *Semantics and Necessary Truth*, New Haven (1958) 1966.

analityczne, czysto rozumowe, dotyczące relacji myślowych jest koniecznie prawdziwe; nie może być jednak rzeczowe. Charakter realny ma poznanie a posteriori, faktualne, syntetyczne, lecz niestety nie posiada ono cechy konieczności. Kanta wyjście z tej beznadziejnej zda się sytuacji nie na wiele się przydało. Filozof z Królewca oddzieliwszy czystą formę i treść w poznaniu zbyt mocno tę pierwszą zhipostazował i zabsolutyzował. Odkrycie geometrii nieeuklidesowych przekreśliło podstawy takiego stanowiska. Czyste formy okazały się do przyjęcia niemożliwe. Tymczasem do dawnego sceptycyzmu psychologicznego doszły momenty semiotyczne. Zamiast apriorycznych form umysłu zaczęto przyjmować konwencje regułowe języka i przypisywać im autonomiczny charakter, (zwłaszcza co do form logicznych). Widoczne było to już u Locke'a i Condillaca<sup>20</sup>, ale w pełni mogło wystąpić na kanwie formalizmu metalogiki.

Na początku XIX wieku matematyk i logik francuski J. D. Gergonne pierwszy wprowadził do epistemologii pojęcie definicji w uwikłaniu (przez postulaty).<sup>21</sup> Pozwalało to praktycznie budować system dedukcyjny jedynie od strony językowej, nawet co do nadawania słowom sensu. Nie trzeba najpierw rozumieć terminów, aby rozstrzygnąć prawdziwość tezy z nich zbudowanej. Można postąpić odwrotnie — założyć prawdziwość tezy, aby przez to samo ustanowić (metodologicznie niezależnie od doświadczenia) znaczenie wyrażen w niej występujących. Aksjomaty takie są prawdziwe nie dlatego, że dają komiczną wiedzę o rzeczywistości, ale dlatego, że przyjmując z góry ich prawdziwość, nadaje im się taki sens, aby stały się prawdziwe. Oczywiście konieczność dotyczy tu prawdy formalnej, a nie materialnej. Koncepcja ta rozpowszechniła się dzięki formalizmowi z jednej strony, a empiryzmowi z drugiej i wpłynęła na nowoczesną klasyfikację zdań nau-

---

<sup>20</sup> Ten ostatni uważa po prostu, że „nauka jest tylko dobrze zrobionym językiem”. Por. *La langue des calculs*, I, 16 i *La Logique*, II, 7.

<sup>21</sup> *Essais sur la théorie des définitions*, *Annales de Math.*, 9 (1918) 22—23.

kowych oraz obiegowe ujęcie prawd koniecznych jako wyłącznie sądów zdeterminowanych jedynie przez reguły języka.<sup>22</sup>

W ten sposób tradycyjny problem aprioryzmu i empiryzmu po wielkiej próbie Kanta, który usiłował znaleźć pośrednie wyjście między nimi, przybrał znowu postać zagadnienia tylko współpracy bezwzględnie rozłącznych typów poznania. Neopozytywizm, aby ten moment uwyraźnić przyjął właśnie nazwę logikalnego empiryzmu. Jego najbardziej klasyczni przedstawiciele zaś (L. Wittgenstein, M. Schlick, R. Carnap, H. Feigl, A. J. Ayer) ogłosili jako absolutnie wyczerpujący i rozłączny podział prawd na aprioryczne i empiryczne, z których tylko pierwszym przysługuje konieczność. Najczęściej przy tym utożsamiali ich zakres z zakresem zdań czysto analitycznych, a najwłaściwiej mówiąc — zdań całkowicie zdeterminowanych przez reguły jakiegoś języka. Do uznania lub odrzucenia tych zdań wystarcza bowiem sama analiza funkcji semiotycznych wyrażen w nich występujących. Ostateczną natomiast podstawą ich pełnego zdeterminowania co do wartości logicznej są same reguły języka (zwyczajowo lub wyraźnie konwencjonalnie przyjęte) bez potrzeby odwoływania się do rzeczywistości pozajęzykowej.<sup>23</sup>

Nie znaczy to jednak, że po Kancie nie było prób wykazania istnienia ogólnych prawd koniecznych i zarazem rzeczowych. W odnowionej filozofii perypatetyckiej starano się na kanwie arystotelizmu „urealnić” koncepcje Kartezjusza. Prawdy konieczne miały być wynikiem poznania intelektualno-intuicyjnego (intelektualizm w przeciwstawieniu zarówno do aprioryzmu jak i empiryzmu), gdy zachodzi tzw. oczywistość przedmiotowa. Intelpekt jest zdeterminowany do nieodwołalnego uznania albo odrzu-

---

<sup>22</sup> Pomijam tu specyfikę koncepcji prawd koniecznych u B. Bolzano, G. Frege'go oraz B. Russella. Ten ostatni zresztą, krytykując Kanta trzyma się w zasadzie tradycyjnego racjonalizmu.

<sup>23</sup> Oczywiście, dychotomię tę daje się ostro przeprowadzić odnośnie do języków sformalizowanych. Por. zwłaszcza R. Carnap, *Meaning and Necessity*, Chicago 1947 (drugie rozszerzone wydanie w 1956) oraz A. J. Ayer, *Language, Truth and Logics*, London (1936) 1946 i *The Problem of Knowledge*, London (1956) 1961 (po polsku 1965).

cenia sądu przez odpowiadający temu ostatniemu stan rzeczy uchwycony w prosty sposób.<sup>24</sup> Atoli nie było to ujęcie opracowane dość precyzyjnie, aby zadowoliło epistemologów z chwilą pojawienia się narzędzi analizy zaferowanych przez logikę współczesną.

Inną próbę zaprezentowała fenomenologia. E. Husserl rozszerzył pojęcie doświadczenia, dzięki czemu mógł pojąć prawdy konieczne nie tylko jako twierdzenia werbalne, lecz także jako apodyktyczne sądy będące wynikiem intelektualnego oglądu istoty rzeczy, ejdetycznego ujęcia koniecznej struktury bytu (można się tu dopatrzeć również szerszego niż obiegowe pojęcia rzeczywistości, do której należałyby tzw. byty intencjonalne). W każdym razie można mówić tu o a priori materialnym (np. niepołączalność barw), nie tylko a priori formalnym jak u Kanta lub a priori językowym jak u neopozytywistów.<sup>25</sup> Zresztą sami epistemologowie semiotyczni (zarówno empiryści logikalni jak też im pokrewni autorzy) rozróżniają kilka typów prawd koniecznych, nie przestając jednak zawsze widzieć podstawy ich konieczności w przyjętych konwencjonalnie regułach języka, w którym się je formułuje.

Po wielu dyskusjach dotyczących poprawności formalnej proponowanych definicji zdania analitycznego oraz ustalenia jego odmian przyjęło się oddzielać: 1° zdania formalnie analityczne (tzw. prawdy logiczne, a wedle niektórych — prawdy aprioryczne lub konieczne) gdy o ich wartości logicznej rozstrzyga się nieodwołalnie wyłącznie na podstawie ich formy (struktury zafiksowanej w logice); będą to więc tezy logiki formalnej (tautologie) lub ich podstawienia (konkretyzacje), jak np. żaden mężczyzna nieżonaty nie jest żonaty. 2° zdania materialnie analityczne, jeśli o ich wartości logicznej rozstrzyga się w oparciu nie tylko o ich formę, lecz także o konkretny sens słów deskryp-

---

<sup>24</sup> Por. np. G. P. Klubertanz, Where ist the Evidence for Thomistic Metaphysics? *Rev. Philos. de Louvain* 56 (1958) 294—315;

<sup>25</sup> Por. *Logische Untersuchungen*, II, cz. I oraz *Ideen zu einer...* I, cz. I, r. 1, §§ 2, 6, i 16.

tywnych; występują tu bądź twierdzenia redukowalne przy pomocy konwencji terminologicznych do prawd logicznych, jak np. żaden kawaler nie jest żonaty, bądź postulaty, oparte o jakąś konwencję terminologiczną (względnie konsekwencje logiczne takich postulatów).<sup>26</sup> Do tych ostatnich należą zdania o wyłączeniu się jakości prostych, jak np. żadne czerwone nie jest zielone.

Przedstawiona w przybliżeniu neopozytywistyczna teoria zdań analitycznych, aczkolwiek przekonująco wyłożona, wzbudziła wiele zastrzeżeń. Najbardziej żywą krytykę zapoczątkował W. V. O. Quine.<sup>27</sup> Zwrócił on uwagę na kryjące się u podstaw tej koncepcji analityczności dogmaty empirystyczne (chodzi o przeciwstawne oddzielenie odziedziny empiryczno-rzeczowej i językowo-racjonalnej, a co zatym idzie zdań analitycznych i syntetycznych oraz o uznanie podejścia ekskluzywnie językowego) oraz zakwestionował poprawność projektowanych definicji zdania analitycznego (niedostatecznie wyjaśniają, są nieprecyzyjne, zakładają pojęcia równie niezdeteminowane co i pojęcie definiowane oraz nie dadzą się stosować do zdań języka potocznego albo takiego, który zawiera w sobie choćby częściowo język potoczny). Podobne zarzuty można znaleźć również u innych autorów.<sup>28</sup>

C. I. Lewis, aczkolwiek uznaje, że każde konieczne prawdziwe twierdzenie jest zdaniem analitycznym, to jednak przyjąwszy różne typy znaczenia wyrażeń nie godzi się na interpretację wszystkich odmian sensów jako czysto językowych. Wraz z in-

---

<sup>26</sup> Niekiedy zdaniami materialnie analitycznymi nazywa się jedynie te, które nie są sprowadzalne do prawd logicznych przy pomocy reguły zastępowania definicyjnego.

<sup>27</sup> Zob. jego *The Dogmas of Empiricism*, *The Philosophical Review* 60 (1951) 20—43 i *Word and Object*, Cambridge Mass, N. Y. 1960. Dyskusję w tej sprawie dobrze referują: W. Stegmüller, *Das Wahrheitsproblem und die Idee der Semantik*, Wien 1957, 291—319 oraz E. Poznański, *Spór o analityczność*, *Studia Filozoficzne* nr 4 (19), 1960, 119—146.

<sup>28</sup> Quine'a poparli: M. G. White, N. Goodman, F. Waismann i J. W. N. Watkins. Natomiast w obronie stanowiska Carnapa występowali m. in. B. Mates, M. Weitz, R. M. Martin, H. P. Grice i P. F. Strawson.

nymi momentami pociąga to za sobą co najmniej trudności w przyjęciu przytoczonego, głównego stanowiska. A. Pap, choć analityk, sprzeciwia się czysto syntaktycznej koncepcji znaczenia, które ma być zawsze wystarczającym warunkiem konstatacji prawdy koniecznej. Nadto stara się okazać dla czego nawet zakresowo nie należy identyfikować zdań: analitycznego, a priori, koniecznego i koniecznie prawdziwego.<sup>29</sup> M. Bunge wreszcie w zaproponowanej definicji analityczności tej ostatniej nie przeciwstawia absolutnie syntetyczności lecz relatywnie, z uwagi na odniesienie do jakiegoś systemu. Zdanie Z jest analityczne w systemie (językowym albo poznawczym) S wtedy i tylko wtedy, gdy wartość logiczną Z można rozstrzygnąć w drodze analizy znaczeniowej jego składowych wyrażen z uwzględnieniem jedynie innych wyrażen S lub również logiki presuponowanej przez S.<sup>30</sup> Takie — przykładowo zresztą podane — podejście do pojęcia analityczności nie wyklucza odwołania się do jakiejś rzeczywistości i wskazuje przynajmniej na częściowe odstępianie od ostrej dysjunkcji zdań analitycznych i syntetycznych a dopuszcza pewnego rodzaju gradualizm (A. Pap).

Ze sporem o istnienie prawd koniecznych wiąże się dyskusja nad charakterem wypowiedzi o wykluczania się barw. Zalicza

---

<sup>29</sup> Por. C. I. Lewis, *An Analysis of Knowledge and Valuation*, La Salle 1946, 35—168. K. S. Donnellan zauważa, że Lewis wiąże poznanie konieczne prawdziwe z przeddoświadczalnymi kryteriami ich aplikacji a tymczasem są i podoświadczalne reguły znaczenia. Por. *Necessity and Criteria*, *Journal of Philos.* 59 (1962) 647—658. Por. A. Pap, *Semantics and Necessary Truth*, cz. II. Przy okazji warto wspomnieć, że W. Kneale występuje przeciw redukowaniu pojęcia konieczności do uniwersalności jak czynili to Hume, Wittgenstein i Popper. Por. jego *Universality and Necessity*, *Brit. Journal Philos. of Sc.* 12 (1964) 89—102.

<sup>30</sup> Chodzi o analizę szeroko pojętą. Por. *Analycity Redefined*, *Mind* 70 (1961) 239—278. Dychotomia zdań analitycznych albo syntetycznych, nie jest absolutnie powszechna i bezwzględna, lecz przebiega w różnych aspektach, stąd zdeterminowanie analityczności pod jednym względem nie pociąga jeszcze za sobą analityczności z innego punktu widzenia. Nie wyklucza się przez to możliwości wystąpienia ogólnej wiedzy koniecznej i zarazem rzeczowej.



się je do zdań materialnie analitycznych. Podstawę ich apodyktyczności zaś widzi się nie tylko w samych operacjach językowych, lecz także w czynnościach językowo-doświadczalnych, a w szczególności przez wskazanie różnych koniecznie jakości (klas rzeczy). Chodzi o tzw. definicje ostensywne i w konsekwencji zdania ostensywnie analityczne.<sup>31</sup> Dzieli się wtedy zdania materialnie analityczne ciasniej pojęte na: 1° nieintensjonalne, gdy ich orzecznik nie należy ani do konotacji ani intensji podmiotu; są jednak prawdziwe na mocy deiktycznie ustalonego sensu, (np. zdanie: jeśli coś jest czerwone to nie jest zielone) oraz 2° intensjonalne, skoro orzecznik należy do konotacji podmiotu (tzw. zdania realnie analityczne, jak np. wszystko, co barwne jest rozciągłe), albo gdy orzecznik należy do intensji podmiotu (tzw. zdania nominalnie analityczne, jak np. jeśli coś jest czerwone to jest barwne).

Na koniec warto zwrócić uwagę, że nie wygasła jeszcze dyskusja nad możliwością zdań syntetycznych a priori.<sup>32</sup> Związała się ona właśnie z pojęciem zdania materialnie analitycznego. To ostatnie (np. zdanie: to, co barwne jest rozciągłe) może mieć charakter zdania syntetycznego a priori, bo opiera się nie tylko na regułach językowych i definicjach uwikłanych, lecz także trzeba

---

<sup>31</sup> Por. V. C. Aldrich, *The Last Word on Being Red and Green All Over*, *Philos. Studies* 5 (1954); H. Putnam, *Red and Green All Over again*, *Philos. Rev.* 66 (1957); C. Radford, *The Insolubility of the Red Green Problem*, *Analysis* 23 (1963) oraz P. Swiggart, *The Incompatibility of Colours*, *Mind* 72 (1963).

<sup>32</sup> Z ostatnich pozycji znane są mi następujące: J. O. Nelson, *Y-Propositions*, *Philos. Studies* 12 (1960) 65—72; H. N. Castaneda, „7 + 5 = 12” as a Synthetic Proposition, *Philos. a. Phen. Res.* 21 (1960) 141—158; N. R. Hanson, *The Very Idea of a Synthetic Apriori*, *Mind* 71 (1962); H. Delius, *Untersuchungen zur Problematik der sogenannten synthetischen Sätze apriori* (rozprawa habilitacyjna) Göttingen 1963; H. B. Veath, *St. Thomas and the Question, „How are synthetic Judgments a priori possible?”* *The Mod. Schoolman* 72 (1965) 239—263; R. Jager, *Realism and Necessity*, *The Review of Metaphysics* 18 (1965) 711—737. Trzeba pamiętać, że Kant pytał jak możliwe są sądy syntetyczne a priori, a dziś docieka się, czy możliwe są ogólne zdania rzeczowe i zarazem koniecznie prawdziwe.

wykonać procesy poznawcze rzeczywistości związane z nieodzowną tu definicją ostensywną (tak np. uważa J. O. Nelson). Raczej krytycznie nawiązuje się do fenomenologicznego pojęcia „materialne a priori”, a wprowadza się tzw. „funkcjonalne a priori” lub „proceduralne a priori” oraz jednocześnie wykazuje się, iż dysjunkcje: analityczne albo syntetyczne, i apriori albo a posteriori, są zasadniczo niezupełne i dlatego mogą być dopełnione przez zdanie syntetyczne a priori (H. Delius).<sup>33</sup>

4. W świetle zarówno wstępnych wyjaśnień terminologicznych jak i naszkicowanego zarysu historii problemu prawdy koniecznej uwidacznia się często jednostronność podejść do niego oraz jego rozwiązań. Tymczasem wiele wskazuje na to, że zagadnienie okazania istnienia poznania z konieczności prawdziwego nie należy wyłącznie ani do teorii poznania (epistemologii), ani do ontologii ani do semiotyki. Oczywiście, można tak szeroko potraktować ostatnią dyscyplinę, aby objęła pozostałe, przynajmniej w takim stopniu, w jakim to jest potrzebne do przeprowadzenia na jej terenie dociekań nad prawdą konieczną. Ale należy właśnie pamiętać bezustannie o tej złożoności płaszczyzn interesującego nas badania. Aby bowiem wiedzieć zasadnie które twierdzenia są koniecznie prawdziwe, należy analizować nie tylko zdania z uwagi na reguły używania wyrażań, lecz także strukturę rzeczywistości będącej przedmiotem tych zdań, oraz sposoby poznania gwarantujące jego wartość. Nadto trzeba umiejętnie zestroić te wieloaspektowe analizy. Nie można powiedzieć, aby nie podejmowano już podobnych prób.<sup>34</sup> Robiono to jednak bez dostatecznego uświado-

---

<sup>33</sup> Nawet przyjęcie ścisłej dychotomii: analityczne albo syntetyczne, nie przesądza jeszcze sprawy istnienia zdań syntetycznych a priori (Hao Wang). Pdkreślano też (M. Bunge), iż nie ma sprzeczności w pojęciu zdania, które byłoby zarazem semiotycznie analityczne a epistemologicznie a posteriori. Jako przykład wymienia się Galileusza prawo spadania ciał.

<sup>34</sup> Np. perypatetyckie łączenie oczywistości, *modi dicendi*, zdań w materii koniecznej i relacji przyczynowych, albo Papa usiłowania określenia stosunku między przeciwstawnymi parami: analityczne — syntetyczne, a priori — a posteriori, konieczne — przygodne. Próbowano nawet okazać

mienia sobie celu, dostatecznie szerokiej podstawy porównania oraz trudności (i ich źródła) takiej operacji. Upraszczając sprawę, ale wyrażając się najzwyczajniej, dałoby się określić dawniejsze usiłowania tego rodzaju jako jednostronnie teoriopoznawcze, a nowsze — jako zbyt semiotyczne.

Atoli nie chodzi tu tylko o zharmonizowanie i zjednoczenie wspomnianych trzech dziedzin wiedzy. Wydaje się, iż w badaniu prawd koniecznych stanowczo za bardzo autonomicznie traktuje się poznanie w stosunku do rzeczywistości poznawanej oraz język w odniesieniu do poznania i pośrednio do stanów rzeczy. Niekiedy faktycznie zachodzi daleko posunięta ich samodzielność, ale wtedy nie wiąże się z nim problematyki wymagającej z samego założenia ich zintegrowania. A trudno zaprzeczyć, że zagadnienie występowania poznania koniecznie prawdziwego nie implikuje przynajmniej w pewien sposób i w pewnym zakresie połączenia momentów: językowego, poznawczego i rzeczowego. Mianowicie przynajmniej w ten sposób, aby w szukaniu odpowiedzi oraz jej motywacji nie pomijać którejs z tych dziedzin i zachować odpowiednią kolejność. Wykroczenia przeciw temu zaś dopuściłby się ten, kto nie badałby kompleksowo, czy istnieją stany rzeczy konieczne, apodyktyczne poznanie takich stanów, oraz kryteria rozpoznania tej apodyktyczności i sposoby jej wyrażenia, które zarazem gwarantowałyby przekazywalność takiej wiedzy. A więc mamy już zarysowany tok adekwatnego opracowania odpowiedzi na pytanie związane z tytułem artykułu. Ale na tym nie kończą się jeszcze przygotowania.

5. Wokół problemu prawd koniecznych nagromadziły się z biegiem czasu nadto inne jakby *idola*, które należy uprzednio rozważyć. Wśród nich dwa wydają się najbardziej szkodliwe: zbyt ostre oddzielanie rozmaitych aktów poznawczych (ich wyników) oraz chwiejne (ściślej, uwarunkowane rozmaitymi systemami filozoficznymi) pojęcie doświadczenia. Pierwsza zasada się przede

---

sprowadzalność (drogą definicyjnego zastępowania) terminu „zdanie analityczne” do terminu „zdanie logicznie prawdziwe”. Por. Liu Shih Chao, On the Analytic and the Synthetic, *Philos. Rev.* 65 (1956) 218—228.

wszystkim na odrzuceniu możliwości złożonej czynności poznania, wykonywanej i przez zmysły i przez intelekt, a co za tym idzie gwarantującej wynikowi poznawczemu rzeczowość i ogólność. Druga zaś wiąże się z tradycyjnym sporem empiryzmu z aprioryzmem i prowadzi do niedokładnego albo zacieśnionego pojęcia doświadczenia. W sumie więc trzy główne, jeśli nie złudzenia, to wymagające rewizji przekonania legły u samych podstaw rozwiązywania zagadnienia prawd koniecznych: zbytne autonomizowanie języka (a częściowo poznania), stała i skrajna izolacja poszczególnych aktów poznawczych oraz zawężone pojęcie doświadczenia. Tym sprawom — zresztą wzajemnie powiązanym ze sobą — poświęci się jeszcze kilka uwag.

Ograniczenie poszukiwań usprawiedliwienia zdań koniecznych i zarazem rzeczowych do analizy sfery czysto językowej budzi między innymi następujące zastrzeżenia: język nie jest czymś z natury bytowo niezależnym. Znaki językowe mają charakter intencjonalny, są znakami czegoś dla kogoś, odznaczają się tzw. przezroczystością. Chodzi jednak nie tylko o jakąkolwiek przedmiotowość języka. Aby bliżej zdeterminować jego obiekt trzeba uwzględnić również jego genezę i funkcję. Powstaje on samorzutnie jako instrument wyrażania poznania czegoś realnego, a dopiero wtórnie — czegoś wymyślonego. Składa się ze znaków sztucznych, ale ich arbitralność może dotyczyć doboru symboli dla określonej rzeczywistości (przedmiotów, relacji), a nie zaś tego, że istnieją rozmaite rodzaje przedmiotów, relacji itp. W językach sztucznych ma programowo miejsce dalej posunięty konwencjonalizm, lecz w językach spontanicznie powstałych dowolność obierania znaków i przyporządkowania im funkcji semiotycznych jest czymś nieistotnym w procesie poznawania rzeczywistości, choć niewątpliwie ważnym i nieodzownym do uwzględnienia przy analizie języka w oderwaniu. W zasadzie język łączy się z poznawczymi kontaktami z rzeczywistością i dlatego dostosowuje się do właściwego, możliwie adekwatnego opisu jej w określonym aspekcie i wyrażenia myśli o niej. Gdy jest to rzeczywistość subiektywna, to łatwiej występuje ekspresywna lub ewokatywna rola języka. Skoro natomiast ma się na uwadze

pozapodmiotowe stany rzeczy chodzi ostatecznie o informacje o nich. Stąd najpierwszych racji konieczności prawdziwego sądu należy szukać w dziedzinie ontycznej. Postępowanie ograniczające się w tej sprawie do sfery syntaktycznej języka byłoby nieporozumieniem, odwróceniem naturalnego porządku rzeczy. Zdania nie stanowią przecież stwierdzenia lub ilustracji jakiejś konwencji co do sposobu używania języka. Jeśli arbitralność taka zachodzi, to ograniczają ją choćby kryteria pozajęzykowe, wedle których ocenia się te konwencje. Przyjęcie jedynie czysto lingwistycznego znaczenia nie pozwala na pełną teorię znaczenia. Na tym bazuje też problem merytorycznej trafności definicji (nie mieszać definicji i postulatów). Do tego samego wniosku prowadzi nawet uważna obserwacja wyników metalogiki. Ani syntaktyczna niesprzeczność, ani zupełność, ani analityczność nie dadzą się praktycznie ustalić bez odwołania się ostatecznie do modeli semantycznych, a w przypadku stosowania teorii do jakiegokolwiek dziedziny fizycznej — bez przyjęcia o niej twierdzeń o charakterze empirycznym. Logika i matematyka tylko wyraźnie nie odwołują się ostatecznie do faktów.

Przyzwyczajono się oddzielać operacje poznawcze dokonane przy pomocy zmysłów zewnętrznych lub wewnętrznych, przy pomocy intelektu i przy pomocy rozumu (dyskursywne) oraz odpowiednio ich rezultaty. Nie kwestionując bynajmniej słuszności tego stanowiska nie należy wykluczać również występowania czynności poznawczych mieszanych. Tak np. akt intuicji może stanowić połączenie intelektualnego ujęcia bezpośredniego z abstrakcją czy nawet procesem abstrakcyjno-dyskursywnym. Możliwe są też akty poznawcze zawierające w sobie jednocześnie spostrzeganie i myślenie wzajemnie się przenikające. Dlaczego zdanie ogólne ma być albo czystym tworem intelektu albo sumą sądów czysto spostrzeniowych? Czynności zmysłowe i intelektualne oraz ich wytwory stanowią organiczną jedność w najbardziej typowych i naturalnych aktach poznawczych.<sup>35</sup> Tego rodzaju wydają się być przede wszystkim sądy egzystencjalne

---

<sup>35</sup> Por. S. Th. I, 86 i 88.

stwierdzające istnienie konkretnego przedmiotu materialnego, jak np. sąd: ten oto człowiek istnieje. Jest tu zespolenie poznania zmysłowego i intelektualnego w jednym akcie poznawczym. Dalej, do tego typu twierdzeń należą sądy o różności pewnych jakości prostych, o złożoności pewnych zjawisk z określonych elementów, o pewnych najprostszych (dających się ująć najogólniej czyli bardzo abstrakcyjnie) relacjach itp. Zdarzają się zdania, które są jednocześnie spostrzeżeniowymi wypowiedziami o faktach i intelektualnymi ujęciami tych faktów. Najbardziej chyba znanym sposobem poznania łączącego w sobie akty różnych władz jest metoda opisu analitycznego, dotyczącego przedmiotów empirycznych, ale dającego w wyniku charakterystyki ogólne.<sup>36</sup> Mając np. daną w doświadczeniu przeciwstawność barw, mogą ująć intelektualnie ogólną relację różnicy między tymi barwami.

Niejednokrotnie zauważano, że dokładniejsza analiza filozoficzna terminu „doświadczenie” prowadzi do coraz nowych trudności w jego rozumieniu. Nie wiadomo zwłaszcza, gdzie doświadczenie, aczkolwiek nie występuje wyraźnie, to jednak wpływa na rezultat wiedzy oraz kiedy operacja poznawcza nie przestaje być doświadczalną choć daleko odeszła od tego, co powszechnie zowie się obserwacją. Stąd czerpie siły tradycyjny spór empiryzmu z aprioryzmem. Współczesna jego postać dotyczy głównie charakteru założeń matematyki empirycznej (tzw. stosowanej),<sup>37</sup> Czy aksjomaty matematyki empirycznej są zdaniami rzeczowymi i koniecznie prawdziwymi (syntetycznymi a priori — jak chce umiarkowany aprioryzm — czy też są to albo czysto analityczne sądy wyłuszczone jedynie sens zawartych w nich terminów (definicje przez postulaty) albo zwykłe uogólnienia empiryczne (typu praw fizyki) — jak widzi to empiryzm umiarkowany.

Źródło przedstawionej kontrowersji tkwi przede wszystkim

---

<sup>36</sup> Por. T. Czeżowski, O metodzie opisu analitycznego, w: *Odczyty filozoficzne*, 197—207.

<sup>37</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Kraków 1949, 45—46.

w różnym pojmowaniu „doświadczenia”. Empiryzm rozumie je ciasno. Ogranicza słusznie do doświadczenia zmysłowego, ale bezpodstawnie nie chce go dostrzec w innych zdaniach jak tylko w czysto spostrzeżeniowych. A tymczasem np. w zdaniu typu: „żadne czerwone nie jest zielone” zawiera się doświadczenie genetycznie, jeśli tylko ktoś rozważy ostateczną podstawę jego przyjęcia, a mianowicie definicje ostensywne. Dlatego też trudno powiedzieć, że prawdy konieczne „w ogóle nie opierają się na doświadczeniu” lub „są niezależne od wszelkiego doświadczenia.” Rola doświadczenia może okazywać się przy rozmaitych operacjach poznawczych: w genezie poznania zgodnie z zasadą, że „co nie było w zmysłach nie jawi się w intelekcie” (empiryzm genetyczny), w uzasadnianiu zdań przez ich rozstrzygnięcie w drodze odwołania się do zdań obserwacyjnych (empiryzm metodologiczny), a wreszcie w uprawomocnianiu aparatu pojęciowego, jeśli korzysta się z definicji deiktycznych lub innych podobnych zabiegów (empiryzm semiotyczny). Nie tylko drugi rodzaj empiryzmu upoważnia do mówienia o oparciu poznania na doświadczeniu lub o zależności od niego, lecz także oba pozostałe, aczkolwiek w innym sensie. A co jeszcze ważniejsze, pierwszy i trzeci typ empiryzmu może łączyć się z pewnym rodzajem aprioryzmu, a szczególnie z tzw. umiarkowanym racjonalizmem metodologicznym oraz intelektualizmem epistemologicznym.

6. Dotąd starano się jakby usunąć (albo przynajmniej podważyć) zapory jakie potworzyły się na drodze do uznania rzeczowych prawd koniecznych. Teraz najwyższy czas przedstawić zarys owej drogi, aby — kto ma dobrą wolę — próbował samodzielnie nią iść.

Ostateczną podstawą istnienia twierdzeń apodyktycznie prawdziwych są konieczne stany rzeczy, których twierdzenia te dotyczą. Przedmiotem ewentualnych prawd koniecznych mogą być, bądź struktury myślowe ustalone przez postulaty i wiążące się z nimi konwencje terminologiczne, bądź rzeczywistość istniejąca niezależnie od poznania. Konieczność wspomnianych struktur nie podlega wątpliwości, bo są takie, jakimi zdeterminowano je w założeniach. Nie podlegają też zmianom w ramach teorii.

Drugim działem bytów koniecznych jest rzeczywistość istniejąca niezależnie od poznania. Jak już wyżej zauważono posiada ona aspekty koniecznościowe zarówno w płaszczyźnie istnienia jak i istoty. Powstaje tylko pytanie, jakie są możliwości poznania owych koniecznych aspektów stanów rzeczy.

Poznanie apodyktyczne — jak zauważono wyżej — bywa absolutne oraz względne. Bez kwestii przyjmuje się to ostatnie, gdy gwarantują je formy wnioskowania niezawodnego. Nie ma też powodów do zaprzeczenia możliwości rozszerzenia tej apodyktyczności na wnioskowania oparte o relacje rzeczowe (związki treściowe), o ile posiadają charakter odpowiedniości doskonałej lub stosunku jednowieloznacznego. Chodzi tu o to, aby wskazywało się jedyną rację dla czegoś. Takie wyjaśnianie może mieć charakter nieobalalny wówczas, gdy tylko używa się adekwatnego aparatu pojęciowego.

Przypadek apodyktyczności absolutnej jest bardziej skomplikowany. Niewątpliwie, bez trudności i adekwatnie poznaje się konieczne struktury formalne i idealne. Ustanawia je bowiem nasza aktywność poznawcza. Jeśli zaś chodzi o przedmioty realne, to dla ich nieobalalnego poznania wysuwa się przede wszystkim szczególne rodzaje poznania intuicyjnego, które łączą się ze swą istną oczywistością, dającą poczucie pewności. Aczkolwiek w końcowym swym wyrazie jest intelektualna, ostatecznie spoczywa na zmysłach. Podkreślał to zarówno Tomasz z Akwinu jak i współcześni psychologowie poznania. Chodzi tylko o kryteria, które gwarantowałyby apodyktyczność poznania intuicyjnego.

Rozróżniano w tej sprawie oczywistość doświadczenia wewnętrznego i zewnętrznego, przypisując niezawodność jedynie albo jednej albo drugiej oczywistości. Jeśli jednak potrzeba uwzględnić powtarzalność jakiegokolwiek obserwacji oraz ostrożność w formułowaniu jej wyników, wtedy zarówno introspekcja jak i doświadczenie zewnętrzne mają w zasadzie jednakie szanse być źródłem wiedzy na pewno prawdziwej. Wcale poznanie wewnętrzne nie musi mieć większej oczywistości niż obserwacja, z uwagi na stopień bezpośredniości. Analogicznie ta ostatnia nie góruje nad introspekcją dlatego, że jest bardziej intersubiektyw-



nie sprawdzalna. Rezultat wszelkiego doświadczenia daje się bowiem wyrazić w gruncie rzeczy adekwatnie i precyzyjnie w zdaniach opisujących zawartość własnego, aktualnego przeżycia poznawczego. Uprawnomocnienie tego ostateczne dokonuje się w płaszczyźnie językowej.

Ważniejsze chyba jest tu pytanie, w jaki sposób rozpoznać wystąpienie intuicji adekwatnej i dostatecznie precyzyjnej. Trudno przecież z góry wykluczyć możliwość błędu. Nie ma chyba niezawodnych stanów intuicyjnych, które dawałyby logiczną gwarancję bezbłędności. Można natomiast mieć usprawiedliwioną pewność co do prawdziwości jakiegoś sądu, a więc wykluczyć fakt błędu, gdy podstawa przyjęcia tego sądu jest w określonych warunkach rozpoznana jako dostatecznie mocna. Od strony obiektu kryterium dla tego rozpoznania stanowi konieczność stanu rzeczy. Przeciw Hume'owi da się powiedzieć, że nie chodzi tu o poznanie czegoś, co jednak bez sprzeczności mogłoby nie być lub być inaczej. Atoli trzeba to jeszcze okazać środkami umożliwiającymi kontrolę ich poprawności. Robi się to właśnie z uwzględnieniem strony językowej. Do tego zaś nieodzowne jest poznanie typu analityczno-definicyjnego. Wówczas jedynie może uwidocznić się oczywista sprzeczność z powodu połączenia przeciwstawnych treści lub z braku jakiejś treści koniecznie dopełniającej. Wtedy też można wskazać nieobalalnie jedyną rację jakiegoś faktu. Sama intuicja nie daje jeszcze środków rozpoznania apodyktyczności sądu, tzn. sądu, którego zaprzeczenie implikowałoby sprzeczność. Dopiero łącznie i w ramach poznania o charakterze analityczno-definicyjnym dostrzega się, czy negacja sądu zawierałaby sprzeczność.<sup>39</sup> Wtedy też nie

---

<sup>38</sup> Ważne jest to zwłaszcza ostatnie, bo intelekt nie tylko porządkuje i syntetyzuje doznania zmysłowe lecz także rozszerza je poza ten obszar doznań. Por. S. Th. I, 84, 6 oraz P. Chojnacki, Wstęp do filozofii i zarys ontologii, Opole 1949, 25.

<sup>39</sup> Analityczność prawd koniecznych jest jakby funkcjonalna. Por. R. E. Gahringer, Analytic Propositions and Philos. Truth, *The Journal of Philos.* 60 (1963) 481—502. Przy okazji przypomina się, że nie wystarczyłaby tu analityczność oparta o znaczenia lingwistyczne. Potrzeba nie

potrzeba żadnej weryfikacji rozstrzygającej. Wystarcza ujęta treść doświadczenia, która z uwagi na konieczny stan rzeczy i utworzony w oparciu o empirię aparat pojęciowy dostarcza jakby definicji analitycznej tego stanu w tym języku.<sup>40</sup>

Zatem sąd oczywiście prawdziwy materialnie ma miejsce wtedy i tylko wtedy, gdy intelekt przez konieczny stan rzeczy (będący przedmiotem tego sądu) jest poruszony i zmuszony nieodwołalnie uznać prawdziwość tego sądu ze względu na treść poznawczą przedstawiającą się językowo analitycznie. Rozstrzyga się zaś o tym wszystkim równocześnie w trzech płaszczyznach i we wzajemnym ich powiązaniu: językowej (analityczność zdania), poznawczej (oczywistość intuicyjnego ujęcia) i ontycznej (konieczność stanu rzeczy). Praktycznie nie jest to jedynie spontaniczna i „błyskowa” operacja. Aby do niej doszło trzeba ją gruntownie przygotować, powtarzać i semiotycznie skontrolować. A tym większego trzeba przygotowania i skrupulatniejszej kontroli im poznajemy mniej proste stany rzeczy oraz im bardziej posługujemy się opisowym niż ostensywnym językiem. Dlatego najłatwiej doprowadzać do apodyktycznego poznania sądy o prostych jakościach zmysłowych i konkretnym istnieniu. Zdania: „żadne czerwone nie jest zielone” oraz „istnieje”, wymagają jedynie definicji ostensywnych, aby stały się analitycznymi i intuicyjnie przedmiotowo oczywistymi. I tę analityczność ugruntowaną empirycznie nie trudno okazać.<sup>41</sup>

Natomiast twierdzenia metafizyki, choćby najbardziej elementarne, wymagają już dłuższej operacji okazywania, że ich negacja prowadzi do jawnej sprzeczności w danym systemie przy równo-

---

tylko genezy empirycznej pojęć, lecz także semiotycznej empiryczności terminów.

<sup>40</sup> Są to kryteria semantyczne stwierdzenia konieczności zdania. Warto zwrócić uwagę, na podkreślenie podobnej myśli przy charakterystyce metody opisu analitycznego. Por. Czeżowski, op. cit. 200.

<sup>41</sup> Język bowiem nie przestaje być rzeczowy a staje się wysoko teoretyczny. W zdaniu „istnieje” występuje również relacja konieczna, a mianowicie koniecznego przyporządkowania wskazanej istocie odpowiedniego istnienia — ją istnieje.

czesnym przedstawieniu, iż pojęcia użyte w twierdzeniach utworzone zostały w oparciu ostatecznie o zabiegi typu definicji ostensywnych. Do tego ostatniego nieodzowne jest dokładne wskazanie przedmiotu metafizyki i operacji pojęciotwórczych.

Na koniec należy jeszcze dodać, że w metafizyce może być wiele szczegółowych sposobów otrzymywania prawd koniecznych. Wydaje się jednak, iż wspólną cechą tych metod jest właśnie połączenie intelektualizmu z genetycznym i semiotycznym empiryzmem oraz dyskursywnymi zabiegami wyjaśniania niezawodnego (podawania jedynej racji) i sprowadzania negacji uzasadnianych tez do sprzeczności. Intuicja rzeczywistości staje się przy tym przekazywalna i kontrolowalna przede wszystkim dzięki operacjom pojęciotwórczym (zawierającym zabiegi typu definicji ostensywnych) oraz rozumowaniom regresywnym i dowodom niewprost.

#### ON NECESSARY TRUTHS

The article attempts to show the way towards an answer to the question: are there, and how, truly necessary statements? The point, here, is not only the existence of necessary truths, but also whether it is possible to determine beyond doubt that a statement is certainly true.

After preliminary terminological explanations follows an historical outline of the problem. Then, the obstacles put by tradition in the way leading to a positive solution of the problem of the existence of necessary truth are indicated. These are mainly 1) too much autonomy granted to language and also, partly, to cognition; 2) excessive isolation of the different types of knowledge, particularly of the sensible and the intellectual ones (here, also, the classical controversy between empiricism and apriorism); finally, 3) a narrowed, or at least unsteady, notion of experience.

A positive solution of the problem appears possible provided that can be established 1) the existence of states of necessary things, 2) the type of apodictic knowledge and, principally, the criteria for recognizing it, 3) the means of building up a national apparatus allowing to express, transmit and control the necessity of knowledge. All these operation penetrate and control each other, language being, however, the easiest means of recognition.